

# "Ukryte ziarno"

Na początku tego roku mieliśmy kurs IBS (Instytut Studiów Biblijnych) - z Historii Kościoła, co sprawiło, że wróciłem do mojej pracy z tego kursu z 1995 roku. Moja praca dotyczyła Johna Wesleya oraz ruchu metodystycznego. Ale, nie byłoby ruchu metodystycznego gdyby nie Bracia Morawscy. Ich z kolei, bez Jana Husa. Zatem oto cała historia.



600 lat temu (ok. 1400 roku), człowiek o imieniu Jan Hus rozpoczął pracę wśród mieszkańców Moraw.

Jan Hus był wierny w nauczaniu Bożego Słowa, ale Kościół w tym czasie nie chciał, aby ludzi nauczano Pisma Świętego, nauczano przede wszystkim doktryn. I tak Hus został spalony na stosie, bo odmówił zaprzestania nauczania Biblii. Zanim został zamęczony, miał wizję, że nauczanie Pisma Świętego i modlitwa, będą jakby "ukrytym ziarnem" zakopanym w ziemi... i że pewnego dnia to ziarno wyda plon w postaci przebudzenia.

200 lat później (rok 1600), Jan Amos Comenius wyprowadził Morawskich chrześcijan z ich ojczystego kraju (gdzie byli prześladowani) w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca.

Morawianie byli uchodźcami przez następne 100 lat (stałe wędrując bez domu). Przed śmiercią Comenius, prorokował, że "ukryte ziarno", o którym mówił Jan Hus wyda plon za 100 lat. Comenius zmarł... i następna generacja zapomniała o tych marzeniach.



W roku 1700, w zamożnej rodzinie szlacheckiej urodził się hrabia Nikolaus Ludwig von Zinzendorf. W wieku lat 4 znał zasady chrześcijańskie, a gdy miał lat 6 przyjął Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela.

Historia nazywa go "bogатым młodzieńcem, który powiedział TAK " Był wiernym chrześcijaninem wychowanym jako luteranin i pochowanym jako luteranin.

Kiedy Zinzendorf miał 27 lat, przyjął do siebie pojedynczych uchodźców morawskich. Wkrótce było ich 300, mieszkających w jego majątku, a on stał się ich duchowym przywódcą. Mieszkali w wiosce Hernnhut, w Niemczech. Razem **modlili się, studiowali Słowo Boże i wzrastali duchowo.**

Gdy Zinzendorf studiował historię ludzi zwanych Braci Morawskimi, natknął się na dokument, który mówił o Johnie Amosie Comeniuszu i jego przepowiedni - że w ciągu 100 lat, "ukryte ziarno" będzie kiełkować i wyda plon w postaci duchowego przebudzenia.

Kiedy Zinzendorf spojrział na datę, zdał sobie sprawę, że mija dokładnie w 100 lat od spisania przepowiedni Comeniusa. Tego dnia wezwał wszystkich 300 Braci Morawskich, był to 12 sierpień 1727, i zorganizował całonocne spotkanie modlitwne. Następny dzień, 13 sierpnia 1727 roku, jest znany jako Morawska Pięćdziesiątnica. Duch Święty zstąpił na grupę 300 Morawian w potężny sposób, chociaż żaden z dokumentów, nie wspomina o mówieniu językami – to po prostu mieli spotkanie z żywym Bogiem. "Ukryte ziarno" zaczynało wydawać plon przebudzenia.

Postanowili rozpocząć modlitwne czuwanie. W wyznaczonych miejscach w wiosce, modlili się w grupach po 3 osoby przez 1 godzinę dziennie. Więc... w danej godzinie... 3 ludzi modliło się razem w jednym miejscu. W tygodniu jest 168 godzin. We wszystkie 168 godzin modliły się 3 osobowe zespoły. Zatem podsumowując: 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, 3 osoby zawsze się modliły w miejscu modlitwy... przez 110 lat.

Pytanie: czy wiesz, jaki rodzaj nadprzyrodzonej mocy Bożej jest uwalniany, gdy nieustannie się modlisz? Jak Bóg odpowiada na żarliwą modlitwę swoich dzieci?

Serca braci Morawskich zaczęły bić w zgodzie z tym, co było w sercu Pana Boga.

Zaczęli mieć pragnienie dotarcia z ewangelią do ludzi, którzy nigdy nie słyszeli o Jezusie Chrystusie. Ta mała grupa 300 Morawian, do roku 1760 wysłała 226 misjonarzy, którzy poszli i żyli wśród ludzi nieznanymi Boga, uczyli się ich języka i kultury, a następnie opowiadali im o Jezusie Chrystusie i budowali ich w wierze. Morawianie rozpoczęli nowoczesny ruch misyjny.

Jeden historyk szacuje, że Morawianie byli by największym wyznaniem na świecie, gdyby nie to, że nie budowali swojej denominacji.

Widząc wiarę Braci Morawskich do Chrystusa przyszedł John Wesley. Tak rozpoczął się ruch metodystyczny. Ordynowany przez niego na pastora Francis Asbury wyjechał do Teksasu. Dziś w Teksasie jest ponad 2000 lokalnych kościołów metodystycznych.

Misjonarze wysłani z małej wioski Herrnhut dotarli do Afryki, Ameryki, Azji i na Grenlandię. Założyli wiele kościołów w Rosji. Według historyka Gustava Warnecka, bracia czescy w dziedzinie misji dokonali więcej, niż wszystkie inne kościoły protestanckie razem wzięte.

Większość misjonarzy stanowili nie duchowni, lecz osoby świeckie (często małżeństwa), a ich działalność nie była obliczona na masową chrystianizację tubylców, lecz na tworzenie w krajach misyjnych elit chrześcijańskich, które miały za zadanie nieść ewangelizację dalej.

Co Bóg może uczynić, gdy grupa jego dzieci trwa razem w modlitwie, studiowaniu Pisma Świętego i troszczy się o duchowy wzrost? Czy Bóg może dać wzrost temu ziarnu, które zostało już zasiane w czasie ostatnich 40 lat w Polsce? Czy mamy wiarę, że to my możemy wzniecić pragnienie oddania Bogu i zaryzykowania, aby czynić uczniami wszystkie narody?

W 2012 roku, 28 października spadł pierwszy śnieg tamtej wczesnej zimy. Popołudniu tamtego dnia wyszedłem na spacer do naszego pobliskiego Lasku Bielańskiego. Wszędzie było biało i bardzo spokojnie, dlatego zdziwiłem się, gdy zobaczyłem jak wiele potężnych drzew zostało powalonych. Myślałem, że to wiatr, ale wiatru nie było. Dopiero później miałem swoje WOW. To małe płatki śniegu były sprawcami tych powaleń.

Dla mnie jest to ilustracją tego, co Bóg może uczynić, jeśli będziemy oddani dobrym rzeczom (List do Galacjan 6,9). Wiernej modlitwie, wytrwałym studiowaniu słowa i wprowadzaniu go w czyn, poświęcenia w czynieniu uczniów, budowania pomnażających liderów, rezygnacji z drugorzędnych spraw, trwania w Panu i bojaźni przed Nim a nie ulegania nastrojom społecznym. Czyniąc tak, nawet kiedy nie będzie nam z tym dobrze ani wygodnie, siejemy dobre ziarno, które wyda plon. Plon w postaci grup i wspólnot, przemienionych przez Boga i oddanych duchowemu pomnożeniu. Grup i wspólnot, które swoim przykładem będą nawet bez słów zarażały aby iść z nimi, a ich wiara będzie czyniła cuda nie tylko w tym kraju, ale i w świecie.

Co to znaczy dla nas?

Róbmy najlepiej jak potrafimy to, co do nas należy a resztę zostawmy Panu Bogu. Bądźmy przykładem w modlitwie, studiowaniu słowa i wzroście w wierze a niedługo, każdy będzie znał kogoś, kto żyje w przyjaźni z Jezusem.

*Zbyszek Masewicz*

Autor jest dyrektorem misji Ruch Chrześcijański MT28